Rok XIV. We Lwowie, dnia 14. września 1906. Nr. 37.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 3 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Ks. Dr. M. Sieniatycki, Kurkowa 5.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

List okólny Ojca św. Piusa X.

do Biskupów włoskich.

(Dokończenie).

Czcigodni bracia, pozdrowienie i błogosławieństwo Apostolskie.

Materya nauczania ma być ta, jaką był Boski Zbawca ogłosił, gdy mówił te słowa: „*Opowiadajcie ewangelię*“.. (Mar. 16, 15), »*nauczajcie je chować wszystko, co wam kolwiek przykazał*«. (Mat 18, 20). Oraz wedle tłumaczenia Soboru Trydenckiego: »*Głosząc im wady, których mają unikać, i cnoty, które mają naśladować*, iżby *mógł unikać kary wiecznej i otrzymać nagrodę niebieską*« (Tamże).

Przeto należy usunąć zupełnie z mównicy tematy właściwsze dla łamów dziennikarskich lub dla auli akademickich aniżeli dla miejsca świętego; należy dać pierwszeństwo kazaniom moralnym przed konferencyami, co najmniej, można powiedzieć, bezskutecznemi; należy mówić „*nie w przyludzających mądrości ludzkiej słowach, ale w okazaniu ducha i mocy*“ (II Kor. 2, 4). To też źródłem głównem kaznodziejstwa powinno być Pismo św., pojmowane, rozumie się, nie wedle zdania prywatnego umysłów, najczęściej przyćmionych już namiętnościami, lecz zgodnie z podaniem Kościoła, wykładem Ojców i Soborów.

Zgodnie z temi wskazówkami, Czcigodni Bracia, należy wam czuwać nad tymi, którym zleciliście urząd głoszenia słowa Bożego. Skoro tylko więc zauważycie, że ktoś z nich, przenosząc własny interes nad sprawę Jezusa Chrystusa, więcej się troszcząc o poklask świata aniżeli o dobro dusz, oddala się od tych zasad, gdy po waszem upomnieniu i skarceniu niema poprawy, usuwajcie takiego nieodwołalnie od obowiązku, którego się okazał być zupełnie niegodnym.

Tej czujności i surowości tem bardziej powinniście przestrzegać, że urząd nauczania do was wyłącznie należy, że jest on główną częścią obowiązków biskupich, tak, iż ktokolwiek inny go wykonywa, wykonywa go w waszem imieniu i na waszem miejscu; stąd też to na was ciąży przed Bogiem odpowiedzialność za sposób, w jaki rozdzielany jest wiernym chleb słowa Bożego.

My zaś, aby oddalić od siebie wszelką odpowiedzialność, przypominamy i polecamy wszystkim Ordynaryuszom, aby po pełnych miłości upomnieniach, usuwali i suspendowali, nawet podczas samego kazania, każdego mówcę, czy to kleru świeckiego czy zakonnego, któryby całkowicie nie był posłuszny przytoczonym powyżej zarządzeniom Kongregacyi Biskupów i Zakonników. Lepiej, ażeby wierni poprzestawali na prostej homilii i wykładzie katechizmu przez swego proboszcza, aniżeli mieliby być zmuszeni do obecności na mowach, które przynoszą więcej złego jak dobrego.

Inne znów pole, na którem wśród młodego kleru spotyka się zanadto okazyi i pobudek do wyznawania i rozszerzania dążności do wyzwalania się z pod wszelkiego jarzma prawowitej władzy jest dziedzina tak zwanej chrześcijańskiej akcyi ludowej. Nie dlatego Czcigodni Bracia, jakoby ta akcya była naganna sama w sobie, albo żeby ze swej istoty prowadziła do lekceważenia władzy; lecz dla tego, że wielu, zapoznawając jej istotę, własnowolnie oddaliło się od wskazówek, jakie dla należytego jej poparcia zostały przepisane przez nieśmiertelnej pamięci Naszego Poprzednika.

Mówimy tu, jak to dobrze rozumiecie, o Instrukcyi, którą z rozkazu Leona XIII. wydała była dla chrześcijańskiej akcyi ludowej Święta Kongregacya do Spraw Kościelnych Nadzwyczajnych, pod datą 27. stycznia 1902 r., a którą przesłano do każdego z Was, abyście czuwali nad jej wykonaniem we właściwych dyecezyach.

Zresztą utrzymujemy rzeczoną Instrukcyę i z pełni Naszej władzy ponawiamy wszelkie jej przepisy i każdy z nich poszczególe; tak samo też potwierdzamy i ponawiamy wszelkie inne od Nas samych w tym celu wydane w *Motu proprio* z dnia 18. grudnia 1903 r. „*O prowadzeniu chrześcijańskiej akcyi ludowej*“, jakoteż w liście okólnym umiłowanego Syna Naszego Kardynała Sekretarza Stanu pod datą 28. lipca 1904 r.

W sprawie zakładania dzienników i czasopism oraz kierowania nimi, duchowieństwo powinno ściśle przestrzegać tego, co przepisuje art. 42 konstytucyi Apostolskiej »*Officiorum*« (z d. 5. stycznia 1817 r): *Viri e clero... prohibentur quominus, absque praevia Ordinariorum venia, diaria vel folia periodica moderanda suscipiant.*

Tak samo, bez uprzedniej zgody Ordynaryusza, nikt z kleru nie może wydawać tego rodzaju pism czy to treści religijnej i moralnej, czy też osnowy czysto technicznej.

Przy zakładaniu kółek i towarzystw, statuty i regulaminy powinny być naprzód przejrzane i zatwierdzone przez Ordynaryusza.

Odczyty z zakresu chrześcijańskiej akcyi ludowej i wogóle jakiejkolwiek innej osnowy nie powinny być wygłaszane przez żadnego kapłana lub kleryka bez pozwolenia Ordynaryusza miejscowego.

Wszelkie mowy, które mogłyby wywołać wśród ludu niechęć do klas wyższych, są i powinny być uważane jako istotnie przeciwne duchowi miłości chrześcijańskiej.

Podobnie też należy potępić wszelkie występy w prasie katolickiej, które, owiane duchem niezdrowych nowostek, drwią sobie z pobożności wiernych i wychwalają *nowe kierunki życia chrześcijańskiego, nowe prądy w Kościele, nowe dążności duszy spółczesnej, nowe powołanie kleru społeczne*, nową cywilizacyę chrześcijańską i t. p.

Kapłani, szczególniej młodzi, jakkolwiek chwalebnem byłoby, iżby szli do ludu, powinni jednakże kierować się w tem należnem dla władzy i dla rozkazów Przełożonych kościelnych posłuszeństwem, oddając się zaś, z rzeczoną uległością, chrześcijańkiej akcyi ludowej, powinni uważać to sobie za szlachetny cel swej działalności, „aby wyrywać dzieci ludu z pośród grubej nieznajomości spraw duchownych i wiecznych, i z umiejętnem umiłowaniem kierować je do życia uczciwego i cnotliwego; wzmacniać dorosłych w wierze, rozpraszając ich przesądy, i gruntować w nich praktykę życia chrześcijańskiego; popierać wśród świeckich stanów te instytucye, które się okazują istotnie skutecznemi do udoskonalenia moralnego i doczesnego mas; bronić przedewszystkiem zasad sprawiedliwości i miłości ewangelicznej, w których znajdują należne rozwiązanie wszelkie prawa i obowiązki ludzkiej społeczności.. Ale baczmy zawsze na to, że nawet wśród ludu kapłan powinien zachować niewzruszenie swój podniosły charakter sługi Bożego, będąc postawiony na czele braci *animarum causa* (św. Grzegorz W., *Pegul. Past.* część II, r. VII); »każdy taki sposób pracy dla ludu, któryby czynił ujmę godności kapłańskiej ze szkodą dla obowiązków i karności kościelnej, może być tylko najmocniej potępiony". (Encykl. z dnia. 8. grudnia 1902 roku).

Zresztą, Czcigodni Bracia, aby położyć skuteczną tamę błąkaniu się idei i temu wzmaganiu się ducha niezawisłości, powagą Naszą zabraniamy odtąd na przyszłość absolutnie kapłanom i klerykom należenia do jakiegokolwiek stowarzyszenia, które nie zależy od Biskupa. W sposób zaś szczególniejszy i imiennie zabraniamy im, mianowicie klerykom pod karą niezdolności do święceń kapłańskich, kapłanom zaś pod karą suspenzy, *ipso facto a divinis*, należeć do Ligi demokracyi narodowej, której program był wydany przez Roma-Torrette 20. października 1905 r., zaś statut, zupełnie bezimiennie w tymże roku był wydrukowany w Bolonii przy Komisyi prowizorycznej.

Są to przepisy, których ze względu na obecne położenie kleru Włoch, w sprawie tak ważnej, wymagała od Nas troskliwość urzędu Apostolskiego.

Nie pozostaje przeto nic więcej, jak dodać nowego bodźca waszej, Czcigodni Bracia, gorliwości, iżby te Nasze zarządzenia i rozkazy znalazły rychłe i całkowite wykonanie w waszych dyecezyach; uprzedźcie zło, gdzie się ono jeszcze nie objawiło; gdzie ma się zrodzić, tłumcie je śpiesznie; gdzie zaś przypadkiem już ono wzrosło, wykorzeniajcie je dłonią energiczną i stanowczą. Obciążając tem sumienia wasze, błagamy dla was Boga o ducha roztropności i niezbędnej mocy. W tym też celu udzielamy wam z serca błogosławieństwa Apostolskiego.

Dan w Rzymie, u św. Piotra, d. 28. lipca 1906 roku, Pontyfikatu Naszego roku trzeciego.

Pius X. Papież.

Nowe napaści na Lourdes.

Lourdes już od dawna jest solą w oku wrogom Kościoła katolickiego. I nic w tem dziwnego. Wszak Lourdes jest głośnym, niezbitym, stałym protestem przeciw ich pseudo-uczonym wywodom o niemożliwości cudu, nadprzyrodzonego porządku, jest bijącym w oczy dowodem prawdziwości Kościoła katolickiego, istnienia Boga itp. Na dowody rozumowe mają nieprzyjaciele religii sofisteryę — ale fakta nadprzyrodzone sofistyką nie dadzą się zbić — tego, kto sam może doznał na sobie cudu w Lourdes lub słyszał o cudach tam zdziałanych od naocznych, najwiarogodniejszych świadków, trudno przekonać, że cuda są niemożliwe i że wiara w Boga, w naukę Kościoła — to zabobon; Lourdes jest ogniskiem, z którego co rocznie tysiące i tysiące pielgrzymów czerpią wzmocnienie, pomnożenie światła wiary w swej duszy, nową siłę do walki z nieprzyjaciółmi wszelkiej religii; stąd to piekło wraz ze swymi tu na ziemi zwolennikami wytęża wszystkie swe siły, aby to miejsce łask i miłosierdzia bożego ośmieszyć, zniweczyć, zatrzeć w pamięci i w sercach ludu wierzącego. A że szatan jest ojcem kłamstwa, więc też i ziemscy jego poplecznicy tą bronią jedynie wojują. O najświeższych takich kłamstwach przeciw Lourdes chciałbym Czytelników »Gaz. kośc.« poinformować, zbijając zarazem te niecne oszczerstwa. Nie robiłbym tego, bo kłamstwu nie trzeba robić reklamy, ale zapewne i do nas te kłamstwa z zachodu dotrą i jak to już nieraz było znajdą u wielu wiarę — przeto uprzedzając ten wypadek, chcę dostarczyć współbraciom broni na ich odparcie. Napaści najnowsze, we wszystkich wrogich Kościołowi dziennikach Francyi, Niemiec, Austryi powtarzane, mają swe źródło w licznych pamfletach osławionego francuskiego dziennikarza niejakiego Jana de Bonnefon. Napaści te redukują się do trzech niby faktów, które z kolei przytoczymy i rozpatrzymy.

1. Na 45 dni przed pierwszem pojawieniem się Matki Najśw. w grocie w Lourdes miał Falconnet nadprefekt z Pau — pisać urzędowy list — do prefekta z Lourdes, iż doszła go wiadomość, że się w Lourdes jakiś cud »przygotowuje«. Poleca tedy p. Falconnet prefektowi z Lourdes, by całą sprawę miał na oku i zdał mu z niej raport.

Rzekomy list p. Falconnet nie istnieje i nigdy nie istniał. Nieprzyjaciele Kościoła już od dzie-

siątek lat usiłują zdyskredytować Lourdes, najbardziej uczęszczane miejsce pielgrzymek pobożnych. Archiwa i biblioteki wszystkich urzędów okolicy i całego kraju są na ich usługi, bo we wszystkich urzędach od najniższych do najwyższych mają swoich zwolenników i sojuszników, a przecież nikt dotąd nic nie wiedział o istnieniu wspomnianego listu. Poseł do Rady państwa, zapalony wielbiciel dzisiejszych masońskich rządów we Francyi p. Chaigne, napisał książkę o Lourdes i jego okolicach, w której zaciącie występuje przeciw pielgrzymkom do Lourdes. P. Chaigne był prefektem w Lourdes, archiwa tedy rządowe w Lourdes i okolicy stały dla niego otworem. Byłby tedy z pewnością w swem dziele wyzyskał list p. nadprefekta z Pau, gdyby taki list istniał, bo byłby on przecież najsilniejszym argumentem przeciw Lourdes. List jako akt urzędowy znajdowałby się w archiwach rządowych, a w każdym razie wiedziałby o nim p. Chaigne, jako o dokumencie niezmiernej wagi w sprawie objawień, która wówczas poruszała umysły wszystkich nietylko mieszkańców Lourdes i Francyi, ale całego świata.

Tymczasem p. Chaigne w swem dziele nic o rzekomym liście nie wspomina — a nic także o nim nie wie p. Jakomet komisarz policyi, żyjący za czasów Bernadetty, jeden z największych przeciwników Bernadetty i pielgrzymek do Lourdes. A nawet sam nadprefekt Falconnet, jak się z jego listu z 20 kwietnia 1858 r. — a więc zaraz po pierwszem objawieniu N. M. P. — pokazuje, nic nie wiedział o owym »przygotowanym« już naprzód cudzie. Oto tak pisze do podwładnego sobie urzędnika: »Władza urzędowa badała całą sprawę (objawień w grocie) ale nic nie znalazła coby się nadawało dla sądowego wkroczenia. Wypadek ten całkiem inny niż z Różą Tamisier[1]), która cud naprzód przygotowała. W tym wypadku dziecko (Bernadetta) uczciwie postępuje. Ona albo widziała albo wierzyła, że widzi«. A więc okazuje się, że list odkryty rzekomo przez p. de Bonnefon — to szpetny pamflet, przez niego samego stworzony, zrodzony w brudnej jego fantazyi.

2. Drugi rzekomy fakt: Pewien francuski oficer miał zeznać przed sędzią z Cusset koło Vichy, że niewiastą zjawiającą się Bernadetcie w grocie, była jego kochanka, zmarła niedawno żona zegarmistrza z Lourdes. Obydwoje — oficer i niewiasta — schronili się do groty — i ową to niewiastę wzięła Bernadetta za jakieś nadprzyrodzone zjawisko.

Zdaje się, że ta historya będzie jedną z najgłupszych, jakie nieprzyjaciele Kościoła wymyślili. Przypatrzmy się jej jednak bliżej. A więc francuski oficer przed sędzią powyższe zeznanie złożył! Każdy człowiek może przed sędzią robić zeznanie jakie się mu podoba, ale z tego nie wypływa, że takie zeznanie polega na prawdzie. Dotąd w Cusset nikt nie wiedział o takiem zeznaniu. Z tego, co podają dzienniki oszczercze: »Teraz zegarmistrz i jego żona pomarli, dlatego wspomniany oficer odkrył tajemnicę« wypływa, że zeznanie zrobił sędziemu ów oficer dopiero w ostatnich czasach. Otóż dziekan z Cusset, prałat Grimaud, zapytywał prezydenta sądu z Cusset w tej sprawie, który mu powiedział, że o podobnem zeznaniu sąd nic nie wie.

Katolickie »Centralne biuro wywiadowcze prasowe« w Koblencyi skonstatowało, że w czasie objawień, a nawet przez cały rok 1858, w którem owe miłosne historye miały mieć miejsce nie było w Lourdes ani jednego zegarmistrza, a więc nie istniała też i żona zegarmistrza! Dopiero w dwa lata później (1860) osiadł w Lourdes pierwszy zegarmistrz, niejaki Lucyan Berdou, a ten zegarmistrz ożenił się dopiero w 11 lat po rzekomej awanturze miłosnej niby jego żony z oficerem. W r. 1858 kiedy się objawienia odbyły, była żona niniejszego zegarmistrza jeszcze dzieckiem i mieszkała u swych rodziców w Pau.

Według innych oszczerczych dzienników rozchodzi się tu nie o żonę zegarmistrza, ale kupca pewnego z Lourdes imieniem Pailhasson. Ale nawet p. de Bonnefon, wynalazca jak widzieliśmy poprzedniej przez niego zmyślonej historyi, nazywa te opowiadania o awanturach miłosnych »głupim wymysłem«.

P. Pailhasson nie mogła w grocie się zjawiać, bo według metryk urodzeń miasta Lourdes była dopiero 3-ci dzień po połogu, kiedy pierwsze objawienie w grocie się odbyło. Niewiasta jeszcze chora, w trzy dni po połogu, nie była przecież w stanie w porze zimowej (w lutym) iść na schadzki miłosne do wilgotnej groty, tem mniej, że wtenczas tuż koło groty przepływał potok, który trzeba było boso przebyć, aby się do groty dostać. W chwili pierwszego objawienia się weszły do groty dwie dziewczęta z Bernadettą przybyłe — ona sama znajdowała się w pewnej oddali od groty. Czyżby te dziewczęta nie ujrzały w grocie oficera i jego kochanki, gdyby się tam rzeczywiście znajdowali?

Posłuchajmy co sam p. de Bonnefon mówi: »Trudno przypuścić, by pani P. do wilgotnej i brudnej groty ubierała się biało, przepasywała się niebieską wstążką, z trudnością mogłaby znaleść złote róże, któreby jej stopy zdobiły. Zresztą Bernadetta nigdy nie była sama przy grocie. Pierwszy raz były z nią dwie lub trzy dziewczęta. Później było z nią do 500 ludzi. A jednak zawsze ona sama widziała białą panią z niebieskim pasem.

3. Trzeci niby fakt przemawiający przeciw Lourdes to ten, że Bernadetta była histeryczką, a jej widzenia to proste hallucynacye.

Tak twierdzi pierwszy jeszcze w r. 1872 dr. Voisin z Newers. Świeżo niby »naukowo« (!) udowodnił histeryę Bernadetty dr. Rouby, lekarz zakładu obłąkanych w Algierze.

Dr. Rouby i Dr. Voisin, którzy o charakterze, właściwościach fizycznych, duchowych Bernadetty szeroko rozprawiają, nigdy tego dziewczęcia na oczy nie widzieli.

Coby powiedziano o dyagnozie lekarza, który swego pacyenta nigdy nie widział, i nie znał? A trzeba zważyć, że dyagnoza choroby duchowej (histeryi), jakiej rzekomo miała ulegać Bernadetta, wymaga długiej osobistej obserwacyi pacyenta przez lekarza, i daleko jest trudniejszą niż dyagnoza zewnętrznych, fizycznych cierpień n. p. zapalenia płuc. Ale to tak: Kiedy się cud stanie, to wtedy kilkudziesięciu naocznych świadków nie wystarczy do stwierdzenia cudownego faktu — weźmy pod uwagę cuda choćby P. Jezusa — jak znowu wystarczy, aby, w kilkanaście lat później, jaki krytyk zawyrokował o zjawisku, nie widzianem przez niego, niby w imię »nauki«, że się nie wydarzyło albo, że jest wcale niemożliwem to wystarczy mówię, aby filistrów przekonać, że cudu nie było.

By wykazać całą nicość twierdzeń wspomnianych dwóch lekarzy co do stanu umysłowego Bernadetty, dość przytoczyć dwa świadectwa ludzi poważnych, którzy nie tylko widzieli Bernadettę, ale ją znali przez wiele lat i często z bliska na jej postępowanie patrzyli. Mgr. Augustyn Forcade, biskup z Newers tak odpowiada dr. Voisin, poczytującemu Bernadettę, za waryatkę: »Daleką od waryactwa, — przeciwnie jest osobą nadzwyczaj roztropną i takiego spokoju, jak rzadko«. W tem samem piśmie zaprasza biskup wspomniany dr. Voisin, by sam osobiście przyjechał — on biskup najuprzejmiej go ugości u siebie, — by obserwował Bernadettę jak długoby chciał. Naturalnie nie skorzystał z zaproszenia biskupa lekarz fantazyasta — brakło mu odwagi.

[1]) Co to była za osoba i jaki cud przygotowywała nie wiadomo.

Ponieważ twierdzenia dr. Voisin nabrały pewnego rozgłosu, zwrócił się Dr. Damoiseau, prezes związku lekarzy z departamentu z Orne do swego kolegi dr. Roberta Saint-Cyr w Newers, domowego lekarza klasztoru, w którym Barnadetta przebywała, z prośbą o doniesienie mu co Saint-Cyr sądzi o Bernadetcie. Dr. Robert Saint-Cyr odpisał 3. września 1872, co następuje: Bernadetta jest »wzrostu małego, niepokaźna, ma lat 27. Jest usposobienia spokojnego, łagodnego, bardzo rozumnie pielęgnuje chorych, nic nie pomija z przepisów lekarskich, zażywa też wielkiego poważania u chorych i ma moje zupełne zaufanie. Jak więc pan widzi, ta siostra daleką jest od obłąkania. Mówię nawet, że jej spokojny, prosty i łagodny charakter wcale ją nie dysponuje do popadnięcia w stan obłąkania«. Tak sądzili o Bernadetcie naoczni świadkowie!

Nieprzyjaciele Kościoła chwytali się w walce przeciw Lourdes najnikczemniejszych już środków. Najnowsze ich napaści trzeba chyba zaliczyć do najzuchwalszych a i do najgłupszych, jakie w ostatnim dziesiątku wymyślili. *Evanuerunt in cogitationibus suis.* Rom. I. 21.

KRONIKA KOŚCIELNA.

53. Wiec katolików niemieckich w Essen.

Wiece katolików niemieckich odbywające się od lat kilkudziesięciu rokrocznie mają już swoją ustaloną sławę, a że znakomitą organizacyą — jakiejby nam uczyć się należało choćby od najzaciętszych wrogów naszych — doborem referatów, liczbą uczestników przewyższały zawsze i przewyższają o wiele tego rodzaju zebrania katolickie innych krajów i narodów, o tem miałem sposobność pisać co roku z okazyi tychże wieców, więc powtarzać się nie mam potrzeby. Tegoroczny 53 z rzędu Wiec katolików niemieckich odbył się w mieście słynnem na świat cały z olbrzymich fabryk »króla armatniego« Kruppa, w Essen w archidyecezyi kolońskiej. Przez pięć dni t. j. od 19—23 sierpnia owo centrum reńsko-westfalskiego okręgu przemysłowego, miasto zajmujące pracą tysiące rąk robotniczych, miasto, na które oddawna socyalizm ostrzył sobie zęby i na którego podatnym gruncie w ostatnich latach dość znaczne czynił postępy, stało się obecnie widownią tryumfu dobrej sprawy!... Około 45000 robotników katolickich wzięło udział w olbrzymim pochodzie urządzonym na cześć arcybiskupa kolońskiego kardynała Fischera i prezesa wiecu hr. Droste-Vischeringa. Hala wiecowa — umyślnie ad hoc urządzona i rokrocznie przenoszona na miejsce, w którem wiec ma się odbywać — jakkolwiek obszerna i mogąca wygodnie pomieścić do 10000 osób, okazała się tym razem bardzo a bardzo szczupłą, bo nie było -- rzec można — jednego większego miasta ni jednego stowarzyszenia katolickiego od Szlezwiku po Bawaryą, od Westfalii po Poznańskie i Szląsk, któreby nie miały swych przedstawicieli wśród uczestników Wiecu w Essen... Na czterech zgromadzeniach publicznych przemawiali jako referenci: Dr. Porsch o sprawach szkolnictwa a zwłaszcza o szkołach wyznaniowych, kupiec Racke o życiu rodzinnem i towarzyskiem według pojęcia chrześcijańskiego, poseł do parlamentu i radca wyższego sądu Burlage z Oldenburga o kwestyi rzymskiej, znakomity socyolog austryacki von Kralik z Wiednia o szerzeniu oświaty między ludem wiejskim, profesor ze Strasburga Dr. Zahn o wychowaniu przez sztuki piękne, profesor z Kolonii Lausberg o kwestyi wychowania kobiet i o społecznych zadaniach tychże, hr. Fryderyk Galen o związkach św. Bonifacego i o miłosierdziu chrześciańskiem, radca sądowy z Kolonii de Witt o stanowisku katolików w publicznem życiu, Jezuita z Feldkirch O. Seiber o zadaniach kościoła wobec kwestyi społecznej, poseł Giesberts z Monachium-Gladbach o tejże samej kwestyi i profesor z Trewiru Dr. Einig o wierze w Boga i objawieniu w stosunku do wiedzy. Zanadto zaszedłom daleko, gdybym choć kilka słów chciał poświęcić na omówienie każdego z tych referatów, które w istocie objęły wszystko, co dziś katolików obchodzić może i powinno, nadmienię tu tylko, że dawno już nie spotkali się aranżerowie Wieców niemieckich z takim entuzyazmem ze strony uczestników jak właśnie w roku bieżącym. A i sam Ojciec św. znać nadzwyczajną przywiązywał wagę do tegoż Wiecu, gdy z własnej inicyatywy przysłał do Essen swego delegata w osobie kardynała Vanutellego Wincentego, aby tenże nietylko udzielił zgromadzonym błogosławieństwa papieskiego ale i złożył za powrotem do Rzymu dokładne sprawozdanie z przebiegu obrad wiecowych.

17. Kongres eucharystyczny w Tournay.

W dni kilka po Wiecu w Essen obrady swe rozpoczął 17. kongres eucharystyczny w jednym z najstarszych miast belgijskich, w stolicy dawnych królów frankońskich w Tournay. I tu napływ uczestników z różnych stron Belgii, Niemiec i Francyi był niebywały. Niemniej jak 134 osobnych pociągów przywiozło przeszło 30000 osób pragnących wziąć udział w tej imponującej manifestacyi katolickiej. Kardynał Vanutelli wprost z Essen pospieszył do Tournay, aby tamże jako wysłannik papieski odprawić Mszę św. pontyfikalną i uczestniczyć w popołudniowej procesyi z Przenajśw. Sakramentem odbytej po ulicach miasta. Tak wspaniałej procesyi i pod względem liczby i nastroju Tournay chyba dotąd nigdy nie oglądał w swoich murach. Zgromadzenia kongresu miały miejsce w starej hali Sukiennic, które podobnie jak u nas w Krakowie, stanowią najcenniejszy zabytek architektoniczny w Tournay. Przedmiotem najżywszych oznak sympatyi był w czasie tych zebrań wikaryusz generalny paryski Mgr. Odelin, do którego też i arcybiskup mechliński a prymas Belgii Mgr. Mercier zwrócił się w swem przemówieniu wołając z współczuciem: »Wy bracia z Francyi, wyście dziś w trwodze i niedoli, bądźcie jednak dobrej myśli i liczcie na pewno na naszą pomoc, bośmy zawsze z wami«. Niezmierne wrażenie wywarły też i słowa obecnego na kongresie ministra belgijskiego p. Woeste, który zaznaczył, że staraniem obecnego rządu będzie dążyć wszelkiemi siłami do pomnożenia szkół i krzewienia przez nie prawdziwej, bo zdrowej oświaty i zapewnił, że nie inny cel ma na oku »jeno pracować nad chrześcijańskiem odrodzeniem Belgii«. Następny kongres ma się odbyć w Metzu.

III. wiec katolików Słoweńców w Lublanie.

Przez trzy dni t. j. 26. 27 i 28. sierpnia i katolicy — Słoweńcy w Krainie zebrali się w stolicy swej w Lublanie, aby odbyć trzeci Wiec słowiański w obecności księcia arcybiskupa Gorycyi Mgra Sedeja i książąt — biskupów z Lubiany Mrga Ieglića i z Marburga Mrga Napotnika. Wśród 7500 osób, które się jawiły na Wiecu byli posłowie do parlamentu Dr. Sustersić, Povse, ks. Dr. Zitnik, Dr. Korosec, Pogacnik, radca dworu Suklje i Dr. Fregorcić, wielu posłów sejmowych, burmistrze i przedstawiciele wielu miast kraińskich, słowem wszyscy owiani duchem katolickim i pragnący polepszenia doli materyalnej i moralnej w swej ojczyźnie. Przewodniczącym Wiecu obrano posła Povsego. Referowali Dr. Korosec o znaczeniu ludu wiejskiego dla państwa i społeczeństwa, poseł sejmowy ks. Dr. Krek o zasadach chrześcijańskiego socyalizmu, Dr. Schweitzer mówił na temat »katolicyzm w Austryi, rozerwalność małżeństw i „Freie Schule“, Dr. Breceli o wykształceniu socyalnem, ks. Dr. Opeka o prądach w nowoczesnej literaturze, profesor Eugeniusz Jarc o siłach kulturalnych katolicyzmu, p. Gostincar „robotnik a idea katolicka“ i Dr. Sustersić »ka-

tolicyzm i klerykalizm«. Z okazyi wiecu odbywały się też w wolnych chwilach sessye poszczególnych stowarzyszeń katolickich jak Towarzystwa Leonowego, Związków katolickich studentów, którzy postanowili zaprowadzić reorganizacyę dotychczasowego zjednoczenia akademickiego »Danica« i założyć dom akademicki dla młodzieży południowo-słowiańskiej.

VI. Niemiecko-czeski Wiec katolicki w Chebie. Z sezonu wieców i zgromadzeń korzystając nie mogę pominąć choćby krótkiej wzmianki o 6 tym niemiecko-czeskim Wiecu katolickim w Chebie (Eger) w północnych Czechach. Dzięki staraniom niepolitycznych Związków katolicko-niemieckich przyszło do skutku 1. września owe zgromadzenie w malowniczej Hohenstaufów stolicy świadectwo dające o budzącem się życiu katolickiem wśród Niemców w Czechach, a po części przynajmniej stwierdzające, że przy bodaj jakiej takiej dobrej woli nawet i kwestye narodowościowe na bok usunąć można, jeśli się na oku ma sprawę katolicyzmu. Inicyatorom tegoż Wiecu stawiała przeszkody i cała niemiecko-narodowa prasa, stawiała przeszkody i liberalna rada miejska w Chebie, która nawet za opłatą żadnego z lokalów miejskich wynająć nie chciała, stawiało przeszkody i c. k. starostwo w Chebie, które idąc za przykładem przełożonych sobie władz już nietylko każdego z osobna socyalisty, ale wnet i własnego cienia się lękają, poleceniem z 28. sierpnia zabroniło Związkom katolickiej młodzieży występować w czasie Wiecu z oznakami swemi i sztandarami! A przecież mimo tych przeszkód urzędowych i nieurzędowych, które zapewne głośnem echem odbiją się o mury parlamentu wiedeńskiego, bo katolicy niemieccy nie są zgoła tak potulnego usposobienia jak współwyznawcy ich innej narodowości — Wiec udał się świetnie... Wzięło w nim z górą 6000 osób, które musiano dla braku odpowiedniego lokalu podzielić na trzy grupy i dla każdej grupy z osobna odbywać plenarne zebrania. Jako prezydenci Wiecu funkcyonowali: opat Cystersów z Hohenfürth, ks. Bruno Pammer i hr. Trauttmansdorf, a wśród przybyłych na Wiec liczono także wielu Bawarczyków i Niemców z Rzeszy. W referatach nader praktycznie obmyślonych omawiano sprawy dla katolicyzmu w Czechach nader ważne jak n. p. ruch „Los von Rom“, agitacyę za ślubami cywilnemi i »wolną szkołą«, katolickie organizacye robotnicze i w ogólności kwestyę socyalną i t. p.

Międzynarodowy kongres maryański w Einsiedeln. Aby tę kronikę, którą pod znakiem kongresów i wieców rozpocząłem, zakończyć także pod tym samym znakiem, muszę zerwać z chronologią i wspomnieć także o między narodowym kongresie maryańskim, odbytym w Einsiedeln w Szwajcaryi w czasie oktawy Wniebowzięcia N. M. P. Przydłuższą już o nim uczyniłem swojego czasu wzmiankę, pisząc o projekcie zwołania tegoż kongresu. W tem miejscu dodam, że przybrał on nadspodziewane rozmiary. Z całego świata katolickiego przybyli delegaci a komitet przygotowawczy tego kongresu poczynił wszelkie starania, aby jak najpiękniejsze plony ku czci i chwale Bogarodzicy zebrano z owego wspaniałego zgromadzenia. Słynni teologowie pracujący w dziele Maryologii nadesłali swe świetnie opracowane tezy, które w czasie kongresu odczytano jako referata. I tak Jezuita O. Lehmkuhl opracował statuta nowego żeńskiego Związku Niepokalanie poczętej, który za główne zadanie ma mieć walkę przeciw niemoralności i opiekę nad młodzieżą; Benedyktyn z Beuron O. Köhler w tezie swej omówił temat: »Marya a nowoczesny ruch katolicki«; Jezuita O. Hagen objaśnił przecudny hymn Kościoła »Stabat Mater«; O. Zorell wskazał na ścisły związek jaki ma miejsce między Maryą a cnotami teologicznemi; książe Maksymilian saski przedłożył pięć prac swoich »o czci N. M. P. w kościele wschodnim«, a prócz wymienionych było jeszcze wiele innych referatów dotyczących N. M. P., o których wspominać nie mam już miejsca. Wszystkie one wraz z mowami kongresowemi kaznodziei tej miary jak biskup z Chur Mgr. Battaglia, książe opat z Marya Einsiedeln, biskup z Genewy Mgr. Deruaz i inni, wyjdą w krótce z druku w sprawozdaniu kongresowem, które zamawiać można po cenie 6 fr. w »Kanisiusdruckerei, Marienheim Freiburg«. Jeszcze nadmienić mi się godzi, że i Polska miała na kongresie tym swych kilku przedstawicieli a między nimi biskupa kieleckiego Mgra Kulińskiego i znanego czciciela Maryi p. Maryana Bartynowskiego.

X. X.

Abstynencya a seminaryum duchowne.

Sobrii estote, et vigilate! I. Petr. 5.

Współczesny antyalkoholizm, zwalczając śmiało i bez względu na słabostki ludzkie przesądy i zwyczaje złączone z używaniem trunków upajających, napotyka na znaczny i uparty opór ze strony wszystkich sfer naszego społeczeństwa. Jak inne warstwy społeczne tak też i duchowieństwo umiłowawszy tradycye i pojęcia tyczące się » pokrzepienia się« »chłodzenia« »ogrzewania« »rozweselania się« napojami alkoholowymi, stawia dość silny opór dzisiejszemu ruchowi abstynencyi. Chociaż dziś antyalkoholizm w zasadach i w środkach swoich opiera się na stuletniem prawie doświadczeniu, które nam dają dzieje trzeźwości w Ameryce, Anglii i w Skandynawskich krajach i chociaż już od czterech lat jest u nas propagowany, mimo to zyskał wśród galicyjskiego kleru zaledwo kilkunastu zwolenników. (Abstynentów jest wielu, ale bez gruntownej znajomości antyalkoholizmu). Szczupła to garstka, jak na liczbę zwyż 2000 duchownych (łać.) w Galicyi. Byłaby ta garstka większą, gdyby nie ta okoliczność, że »Eleuterya« przez niefortunne wystąpienia, przez fanatyczny sposób postępowania i przez przesadne zapatrywania niektórych członków swoich, odstręczyła ogół kleru, czujnego zawsze o wiarę i kościół, a odstręczyła nietylko od »Eleuteryi« ale i od całego współczesnego antyalkoholizmu. Przyznać jednak trzeba, że na większą skalę, jedynie »Eleuterya« szerzyła wśród społeczeństwa wiadomości, o tej ewolucyi przeciwalkoholowej.

Dziwnie postępowała »Eleuterya«, ale jeszcze dziwniej duchowieństwo w Galicyi. Boć jeśli ono podejrzywało »Eleuteryę« o masonię, to tem gorliwiej — bo już nie tylko z racyi zwalczania alkoholizmu, ale i z poczucia obrony przed „masonami“ — powinno było rzucić się do pracy, by podjąć przodowanie w abstynencyi, by zapełnić szeregi »Eleuteryi« katolikami lub gdyby to towarzystwo było naprawdę masońskiem, osobno stworzyć prąd katolicki w ruchu antyalkoholowym.

Pisano niedawno w »Przeglądzie katolickim«, że gdy powstaje jaka nowa instytucya społeczna, katolicy powinni co rychlej zająć miejsca w szeregu pracowników tejże instytucyi, aby zdobyć stanowczy wpływ na kierunek spraw. Na potwierdzenie słuszności i skuteczności tego sposobu postępowania przytoczono w tem piśmie słowa Najprz. ks. Arcyb. Bilczewskiego wyjęte z kur. VII. 1906 r., gdzie Arcypasterz stwierdzając, że niektórzy członkowie T. S. L. w Galicyi występują przeciw wierze, tak pisze o stosunku katolików i kleru do tegoż Tow.: »Nie można jednak występować przeciw Towarzystwu jako takiemu, ani też trzymać się od niego zdala. Bierny opór na nic się nie zda. Tu trzeba wziąć czynny udział, wstąpić do kół poszczególnych, zjednać dla nich członków znanych z przekonań katolickich, a wtedy i tylko wtedy potrafimy usunąć to, co w niektórych kołach Tow. Szk. Lud. jest złego“. Ta jest taktyka podykto-

wana przez Arcypasterza. Taktykę taką zawsze podaje zmysł religijny i głos rozumu, byleby w sercu było wielkie ukochanie ideałów religijno-społecznych. Takiego więc samego sposobu postępowania powinni byli chwycić się katolicy i duchowni w stosunku do »Eleuteryi« mielibyśmy dziś w tym związku przeważny wpływ katolicki. »Eleuterya« miała być katolicką, ale że katolicy nie jawili się na członków, przemógł wpływ nie katolicki. Niestety! Postąpiliśmy inaczej, a nie tak, aby można co do nas powtórzyć »mądry Polak po szkodzie«. Oto ogół nas duchownych poprzestał na wymyślaniu »Eleuteryi« od masonów, a w walce z pijaństwem pozostał na jednem miejscu.

Tak dłużej być nie może. Trzeba sytuacyę naprawić. Biskupi nasi spostrzegli, że sprawa wstrzemięźliwości nie idzie naprzód, wzięli więc antyalkoholizm do programu narad swoich z dziekanami.

Jak w każdej działalności podjętej celem uzdrowienia społeczeństwa, tak też w leczeniu go z pijaństwa należy baczyć przedewszystkiem na punctum saliens sprawy, na rzecz główną, na to co największy cios zada pijaństwu Takiem punctum saliens w omawianej kwestyi, jest abstynencya w seminaryum duchownem.

Gdyby abstynencya opanowała seminarya, kwestyę antyalkoholizmu w naszem społeczeństwie, możnaby już uważać za rozwiązaną. Każde bowiem seminaryum stałoby się łatwo ogniskiem, gdzieby się stapiały fałszywe, ze świata wyniesione pojęcia o abstynencyi i skąd promienie świętej trzeźwości rozchodziłyby się w każdy kącik dyecezyi, roznoszone przez nowowyświęconych apostołów wstrzemięźliwości. »Abstynencya wśród kleru jest najlepszą rękojmią umiarkowania wśród ludu«. (Schöpfer). C. d. n.

Mkł.

Korespodencya.

Z Jerozolimy. Z komisaryatu Ziemi świętej we Lwowie (klasztor Braci Mniejszych św. Rodziny przy ulicy Janowskiej) donoszą nam co następuje: Kustodja Ziemi świętej przysłała do komisaryatu naszego komunikat po łacinie wydrukowany, w którym donosi, że mnisi greccy umyślili sami otrzepywać z kurzu Grób P. Jezusa. Przeszkodził im w tem drogoman katolik, w bazylice Grobu Pańskiego porządku pilnujący. Udał się zaraz do Kustosza Ziemi św. O. Roberta Razzolego, i przestrzegł go o zamachu greków na Grób Pański. O. Kustosz wnet udał się do wszystkich konzulów w Jerozolimie urzędujących z usilną prośbą, aby w obronę wzięli zakonników w Grobie P. mieszkających i nie dopuścili greków do naruszenia praw przysługujących zakonnikom św. Franciszka Serafickiego w sprawie straży, czuwania i współwłasności Grobu Chrystusowego. Działo to się 19. sierpnia b. r. pod wieczór. Wpływ konzulów to zdziałał, że gubernator Jerozolimy Rasszid bej, orzekł iż greccy mnisi naruszyli »status quo« (traktatu Berlińskiego) oraz zwyczaje i ten sąd ogłosił w bazylice Grobu Pańskiego wobec zgromadzonych greków i franciszkańskich zakonników dnia 20. sierpnia. Dnia zaś następnego (21 sierpnia) dał na piśmie swój wyrok powyższy, czem zapobiegł dalszym zamachom nieuczciwych greków, czyhających na odebranie łacinnikom Grobu Chrystusowego.

Bibliografia.

„Casus conscientiae in praecipuas quaestiones theologiae moralis“, proposuit et solvit Dr. Carolus Szczeklik theol. mor. in seminario tarnoviensi prof. ord. (Tarnów 1906. Stron. 379).

Ks. dr. Szczeklik należy do autorów dobrze znanych czytelnikom Gazety Kośc. jako badacz gruntowny i samodzielny, poświęcający się specyalnie teologii moralnej. Nie wątpię też, że nowe to jego dzieło znajdzie licznych czytelników i zdobędzie sobie zasłużone uznanie, chociaż z drugiej strony można przewidzieć, że niejeden je przyjmie zadając sobie i drugim pytanie: czy ono było potrzebne i czy Autor nie okazał zbyt wielkiej śmiałości, porywając się na nową tego rodzaju pracę? Wszakże już liczne i znakomite książki z tego zakresu posiada literatura teologiczna, czyż więc potrzebna była nowa i czy ta nowa może pokazać się obok tamtych?

Nie potrzebuję dodawać, że takie wątpliwości wywołają usposobienie dla książki niekorzystne u czytelników, zbyt wiele wymagających i zwracających uwagę wyłącznie na niedostatki dzieł nowych. Lecz Autor był na te zarzuty przygotowany i dlatego przytoczył w przedmowie pobudki, które go do pisania skłoniły: 1) Z biegiem czasu powstają coraz nowe trudności, których moraliści dawniejsi nie znali. 2) Każdy naród ma swoje właściwości charakterystyczne i swoje zwyczaje, które wywołują w dziedzinie życia moralnego pytania, nie nasuwające się Autorom innych narodowości. Temu nie można, jak sądzę, zaprzeczyć, bo jakkolwiek natura ludzka wszędzie i zawsze pozostaje tą samą, to przecież rozwija się w różnych warunkach, które przyczyniają się do wytworzenia bardzo rozmaitych zapatrywań moralnych. Każdy więc naród ma własne »casus conscientiae«, których nie rozwiązuje ani Gury, ani Genicot, ani Lehmkuhl.

Otóż X. Szczeklik zajął się głównie wypadkami, które zdarzają się w naszym kraju i kłopot sprawiają spowiednikom, zwłaszcza młodszym i mniej obeznanym z teologią moralną. Część tylko „kazusów“ zaczerpnięta jest z książek jego poprzedników, przeważa zaś materyał nowy, wzięty wprost z życia a opracowany przez Autora samodzielnie; zna on dokładnie zapatrywania, zwyczaje i grzechy, rozpowszechnione wśród naszego ludu, wśród naszej młodzieży szkolnej i naszej inteligencyi, obraca się między ludźmi, słucha ich wynurzeń, rozpatruje nasuwające się im trudności i dlatego mają kazusy jego wartość praktyczną. O niektórych tylko możnaby wątpić, czy ich roztrząsanie było potrzebne a mianowicie mam na myśli cas. 28, 32, 46, 47, 128, 129, 151—153, 257, 260, 398, 435, 503, 530, 531, 536, 546, 567—569, 620. Sądzę, że chyba tylko najlepsi alumni nie potrafią sami sobie odpowiedzieć na te pytania.

Bardzo dobry i pouczający jest traktat o zabobonach (str. 119 — 122), który wyprzedza pytania, dotyczące tego grzechu. Wyborne są również te rozdziały książki, w których jest mowa o szkodzeniu cudzej własności, o obowiązku restytucyi, o kontraktach itp. (»praeceptum divinum VII. str. 223 — 333). W wypadkach wątpliwych trzyma się Autor drogi pośredniej pomiędzy rygoryzmem a laksyzmem i na wszystkie prawie pytania taką daje odpowiedź, że ogół roztropnych moralistów może się z nim zgodzić. Gdzieniegdzie tylko zbliża się, jak sądzę, do laksystów. Nie zgadzam się n. p. z jego zdaniem, że wolno jest katolikowi, zaproszonemu przez niedowiarka w dzień postny na wieczerzę, spożywać potrawy mięsne z tej racyi, że „wystawiłby się na pośmiewisko, gdyby sam jeden tylko pościł w gronie ludzi wolnomyślnych“ (c. 678). Wszakże na tej podstawie mogłoby bardzo wielu innych uważać się za zwolnionych od abstynencyi, ilekroć znajdą się w towarzystwie niedowiarków, którzy sobie szydzą z przykazań kościelnych! A dalej, czy to istotnie nie jest kłamstwem, kiedy ktoś na zapytanie czy otrzymał list, w którym proszono go o pożyczkę, odpowie przecząco, chociaż list faktycznie odebrał? (C. 613). Czy można tu upatrywać dozwoloną »restrictio mentalis«? Według autora jest to wyrażenie konwencyonalne, którego sens właściwy łatwo odgadnąć, ponieważ listy »bardzo rzadko giną« — wolno go więc używać podobnie jak słów: »nie mam pieniędzy« (»sc. do wypożyczenia«) A przecież wielka tu zachodzi różnica: kiedy człowiek, posiadający jakiś majątek, albo i urzędnik, który dziś odbiera lub wczoraj odebrał swą pensyę miesięczną, odpowiada na prośbę o pożyczkę że »nie ma pieniędzy«, nie będzie nikt do słów jego przywiązywał tego znaczenia, że on nie rozporządza już najmniejszą nawet kwotą, lecz każdy domyśli się restrykcyi; — odpowiedź zaś: listu twego

nie odebrałem, nie daje samo przez się podstawy do przypuszczenia, że właściwie ma znaczyć tyle, co: „list twój odebrałem, ale nie chcę nic wiedzieć o twojej prośbie!" Obawiam się, że takie pojmowanie restrykcyi myślnej będzie wodą na młyn przeciwników kazuistyki katolickiej, którzy jej zarzucają już od dawna wymyślanie wykrętów i sofizmatów.

Nie zgadzam się też na zdanie Autora (r. 176), rozgrzeszające zupełnie człowieka, który nigdy nic nie daje żebrzącym o wsparcie, bo „nie chce wspomagać złodziei i próżniaków", ale natomiast daje corocznie pewną sumę towarzystwu św. Wincentego a Paulo. Zapatrywanie to byłoby słuszne jedynie w tym wypadku, gdyby było rzeczą pewną, że każdy ubogi może otrzymać wsparcie dostateczne od towarzystw dobroczynnych albo od zwierzchności miejskiej, że więc wszyscy, przychodzący z prośbą o jałmużnę, są wyzyskiwaczami, ale jeżeli gdzie, to u nas w Polsce nie ma o tem mowy, żeby nie zachodziła potrzeba udzielania jałmużny nędzarzom do naszych drzwi pukającym. U nas szczególnie trzeba przestrzegać przed naśladowaniem człowieka, który uważa obowiązek miłosierdzia za spełniony, kiedy jakąś przesłał kwotę (może bardzo niewielką w stosunku do jego dochodów) towarzystwu św. Wincentego, lub uiścił podatek na rzecz ubogich. Dobrze więc uczynił autor, dodając do odpowiedzi przytoczonej słowa: „Si tamen in aliqua regione pauperibus non est sufficienter provisum, contra charitatem agit, qui indiscriminatim omnes pauperes ab ostio repellit" etc.

Inne wątpliwości, które mi się tu i ówdzie jeszcze nasunęły, pomijam, żeby nie rozszerzać zanadto rozmiarów recenzyi. Dodaję tylko radę, żeby szan. Autor postarał się w nowem wydaniu (które powinno wnet okazać się potrzebnem) o większą przejrzystość osnowy, rozróżniając jej części rozmaitym drukiem, na wzór n. p. Gury'ego (Editio in Germania prima Ratisbonae 1865) i żeby dokonał pewnych poprawek stylistycznych, zastępując polonizmy tego rodzaju, jak np. „quale thema.. aderit?" (str. 131 — 132) albo „influere in socerum" (str. 187) zwrotami klasycznymi.

X. Aleksander Pechnik.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łac.

Administratorami in spirit. mianowani: ks. Stefan Jurasz w Jabłonowie, ks. Józef Rysz w Gródku.

Kooperatorami zamianowani: ks. Stanisław Jaworski w Dobrotworach, ks. Stanisław Cembruch w Bełzie.

Dyecezya przemyska ob. łac.

Zamianowani: ks. dr. Stanisław Trzeciak sekretarzem Konsystorza biskupiego o. ł. w Przemyślu; ks. Tomasz Wąsik wyjeżdża na wyższe studya teologiczne do Wiednia; ks. Jan Uberman, wikary w Zaleszanach, administratorem tamże.

Przyjęty został do dyecezyi przemyskiej ks. Piotr Drzewicki, kapłan dyecezyi krakowskiej, zastępca profesora przy gimnazyum w Drohobyczu.

Konkurs na opróżnione probostwo w Zaleszanach rozpisano z terminem do 15 października b. r.

Na wydawnictwo broszur katolickich złożyli w dalszym ciągu

P. T. Księża: L. Klementowski 4 K, M. Prugar 2 K, T. Jasiewicz 12 K, Wł. Olbrycht 4 K. Razem z poprzednimi datkami 2259 K 40 h.

Potrzeba organisty

kawalera lub bezdzietnego wdowca, któryby prowadził orkiestrę na dętych instrumentach i chór śpiewaków. Pensya miesięczna 40 koron, mieszkanie i wikt. Bliższa wiadomość w Konwencie Braci Mniejszych (OO. Reformatów) w Sądowej Wiszni.

Wincenty Kuczabiński

Lwów, ul. Kopernika l. 2,

Skład przedmiotów treści relig. i paramentów kościel.

ma na składzie:

wielki wybór krzyżyków misyjnych

jakoteż

medaliki, obrazki, różańce, szkaplerzy i inne tym podobne przedmioty. — Ornaty — chorągwie i wszelkie szaty kościelne — własnego wyrobu.

Ceny bardzo niskie.

Julian Kruczkowski artysta malarz

Lwów — ulica Batorego l. 26.

przyjmuje **malowanie kościołów, kaplic, obrazów do ołtarzy** i t. d., oraz **budowanie nowych i restaurowanie starych ołtarzy za skromnem wynagrodzeniem.**

Rysunki i szkice według własnego pomysłu wykonane przedkłada bezpłatnie.

Najładniejszy wybór

Kielichów, Puszek

J. WYPASEK

we Lwowie ul. Krakowska 5.

poleca Wielebnemu Duchowieństwu swoją odznaczoną medalami srebrnemi

Pracownię brązowniczą

i skład wszelkich przedmiotów i przyborów kościelnych własnego wyrobu

ze złota, srebra, chińskiego srebra (alpaka), bronzu itd. wykonanych trwale, gustownie, po cenach najsumienniejszych.

Monstrancyi, Relikwiarzy

Pająków, Lamp

Zakład rzeźby artystycznej

WOJCIECHA SAMKA

W BOCHNI

odznaczony medalem na wystawie krajowej we Lwowie 1894 r.

i złotym medalem na wystawie w Tarnowie 1905.

wykonuje **figury Świętych z drzewa,** wobec których nie potrzeba sprowadzać wyrobów zagranicznych, **ołtarze, feretrony** i wogóle wszelkie roboty rzeźbiarskie. **Figury Świętych przy drogach i pomniki** z kamienia, marmuru i granitu. Przyjmuje wszelkie odnowienia i reperacye.

Na żądanie wykaże się licznemi świadectwami WW. Duchowieństwa i pp. Architektów.

Celem przekonania się, że wyroby moje są lepsze od zagranicznych proszę zrobić zamówienie. Nie brak nam rąk do pracy, niechże więc grosz zostanie w kraju zamiast wędrować zagranicę.

Wojciech Kaim

w Tymbarku p. loco,

wykonuje po cenach bardzo przystępnych artystyczne oszklenia okien w kaplicach, kościołach i w[illegible]ach. Na żądanie przedkłada wzory lub stosuje się do życzeń P. T. Publiczności. Podejmuje się również zająć wykonaniem konstrukcyi żelaznej; osadzenie witrażów do niego należy.

Ceny o kilkanaście procent niższe jak we wszelkich innych Zakładach.

Lwowski skład win pod własnym zarządem z piwnic

Józefa br. Di Pauli'ego

Kaltern, Tyrol południowy,

dostawca dla wielu probostw i klasztorów,

poleca P. T. Duchowieństwu z własnych piwnic

pod absolutną gwarancyą, naturalne wina mszalne

z dworca kolejowego Lwów-Podzamcze po umiarkowanych cenach.

Próbki i cenniki wysyła darmo i opłatnie zostający pod dokładną kontrolą delegowanego umyślnie urzędnika głównego domu

Skład win pod własnym zarządem we Lwowie,

Rynek L. 41 z piwnic

Józefa br. Di Pauli'ego w Kaltern w pol. Tyrolu.

Zaprzysiężony dostawca win mszalnych dla dyecezyi: Trient, Brixen, Linc i Praga.

KRAKOWSKI ZAKŁAD Witrażów, Oszkleń artystycznych i Fabryka Mozaiki szklanej

Prof. WŁ. EKIELSKI i ANT. TUGH

Wolska 36 — Telefon Nr. 137.

Specyalność: **OKNA KOŚCIELNE**, wykonane w szkle katedralnem, oprawnem w ołów, malow. i wypalane w ogniu.

CENNIK:

I. 1. **Oszklenie artystyczne** według rysunku geometrycznego, za 1 m² od 20—40 kor.
2. **Oszklenie artystyczne** jak wyżej z fryzami do okoła, za 1 m² od 35—60 kor.
3. **Oszklenie artystyczne** jak wyżej, z malowanemi fryzami do okoła za 1 m² od 40—70 kor.
4. **Oszklenie artystyczne** dywanowe malowane, za 1 m² od 50—100 kor.
5. **Oszklenie artystyczne** dywanowe malowane, w środku medalion z wizerunkiem Św. Pańskich z dowolnym wyborem, za 1 m² 120 kor.

II. 1. **Witraże figuralne** z wizerunkiem Świętych w naturalnej wielkości, w obramieniu architektonicznem, za 1 m² 160 kor.
2. **Witraże figuralne** z wizerunkiem Świętych w nadnaturalnej wielkości w obramieniu architektonicznem, za 1 m² 200 kor.
3. **Witraże figuralne** o kilku postaciach (grupy), za 1 m² od 250—500 kor.
4. **Witraże figuralne** o kilku polach lub medalionach, z bogatą kompoz. figur. za 1 m² od 300—600 kor.

Przy wykonaniu witraży lub oszkleń w stylu barokowym lub rococo dolicza się do powyższych cen 25 prc.

Ceny rozumieją się loco Kraków bez osadzenia i konstrukcyi żelaznej.

Zakład podejmuje się **wszelkich prac** wchodzących w zakres oszkleń artystycznych we wszystkich stylach, jak: plafony, przeświecające tarcze zegarowe i t. p., jak również **mozaika witrażowa i prawdziwa.**

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. dr. Maciej Sieniatycki. Z drukarni katolickiej J. Chęcińskiego, pl. Bernardyński 2.